GŁOS NARODU

CZWARTEK

4. WRZEŚNIA 1919.

NR. 208. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 193) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Polska zmartwychwstała a społeczeństwo.

Długie lata niewoli wybodowały w zbiorowej duszy narodu chorobliwy romantyzm. Już dziećmi będąc, gdy w domu rodzicielskim czytano nam „Wieczory pod lipą", kochaliśmy z tkliwością serc niewinnych pełną chwały, a potem jęczącą w niewoli Ojczyznę. W miarę rozwoju umysłu, w szkołach, gdyśmy poznali całą martyrologię narodu, począwszy od rozbiorów a skończywszy na bojach styczniowych, miłość Polski, katowanej w kopalniach Sybiru, czy z zimnem okrucieństwem deptanej i tępionej w Poznańskiem — gorącym, wulkanicznym płomieniem buchała z piersi młodzieńczych. Wielka trójca poetów, co tak cudnie śpiewali nam o Polsce w niewoli, Matejko, co w barw przepychu królewskim królewska jej wskrzesił przeszłość, Grottger, co rok 1863 sercem zaiste rozdartem uwiecznił na swych kartonach, Chopin, co wygrał tęsknotę duszy polskiej i urok polskiej przyrody — wszyscy ci wielcy i natchnieni wieszcze i artyści przepoili duszę narodu czcią dla męczeńskiej Ojczyzny tak wielką, miłością tak płomienną, iż niemal przestała być dla Polaka w niewoli ziemią zagrabioną i ludem ujarzmionym i wynaradawianym, a stała się bóstwem niedościgłem, co w błękitach króluje.

Żyliśmy ideałem Polski. Zapatrzeni weń z religijną ekstazą, upojeni aż do rozdarcia serc przebolesną wizyą Matki rozpiętej na krzyżu niewoli, wierząc w Jej zmartwychwstanie, nie mieliśmy wszakże poczucia, że nastąpi ono na ziemi, na ludzką modłę. Wielkie jej umiłowanie mówiło nam, że będzie to „cudów cud", że ludzi, którzy cudu tego doczekają „w Aniołów przemieni".

Takimi zastała nas wielka „wojna ludów", o którą modlił się Mickiewicz. A nie była to wojna Archaniołów z [illegible], lecz straszliwe, na [illegible] Tytanów zmaganie się potęg militarnych, zmaganie, co nie tylko rozległe szmaty ziemi polskiej zniszczyło, setki tysięcy ofiar wyrzuciło z gniazd rodzinnych, sprowadziło głód i nędzę — lecz także dokonało równie wielkich spustoszeń moralnych. Zdziczenie instynktów, rozpasanie zbrodni, cyniczny wyzysk głodnej ludności przez chciwość zbrodniczą, wybuchy społecznych nienawiści — oto pokłosie wielkiej wojny, równie grozą przejmujące, jak spustoszenia, których dokonał ogień i miecz.

W takiej pożodze zła, zwyrodnienia i zbrodni, co szła śladem pożogi wojennej, zstąpiła do nas z błękitów ideału wymarzona, uwielbiona, z utęsknieniem przez pokolenia męczenników narodowych oczekiwana Polska, wolna Rzeczpospolita od Karpat do Bałtyku. I już ją mamy u siebie, patrzymy żywemi oczyma na cud jej zmartwychwstania, patrzymy na rzeczy większe, niż niejedna data historyczna, którą czcimy corocznie. Kraków, Warszawa i Poznań już złączone z sobą po wiekowym rozdziale. Padły wrogie kordony graniczne. Co więcej: mimo warunków zrastania się na nowo rozdartego organizmu państwowego tak trudnych, jakich nie znają dzieje, mimo wichrzeń i niezgody wewnętrznej, zamętu, wzniecanego przez wrogów, dzisiaj, po dziewięciu miesiącach wolności, wylania się jednak granic Rzeczypospolitej silny i rozległy. Linia bohaterskich wojak polskich po paru miesiącach zwycięskich walk oparła się już o Berezynę, Słucz, Horyń i Zbrucz. Posiadamy to, co przedewszystkiem zabezpiecza istnienie państwa: bitną i doskonałą armię, co dumą rozpierać winna pierś Polaka.

Jakże społeczeństwo dzisiejsze reaguje na nasze zwycięstwa, na tężyznę ducha narodowego, co objawia się w świetnej, zwycięskiej armii? Niestety nie reaguje wcale. Czyta co dnia w dziennikach biuletyny wojenne, z bladem zadowoleniem, jakby odnosiły się do czynów orężnych może sprzymierzonego, lecz obcego państwa. Duma i radość nie przenika serc ogółu. Czytając te twarde, lapidarne sprawozdania nie płoniemy uniesieniem szczęścia, nie wyrywa się z piersi okrzyk: to nasze, polskie wojsko zwycięża! to siła i przyszłość nasza, to rękojmia niepodległości naszej! To, co kiedyś historya zapisze z podziwem, że młode państwo polskie w kilka miesięcy po powstaniu otoczone ze wszech stron nawałą wrogów odnosi olśniewające zwycięstwa — nie budzi należytego oddźwięku w zbiorowej duszy narodu. My te pomyślne wieści z pola bitew chętnie przyjmujemy do wiadomości — ale rychło przechodzimy nad niemi do porządku dziennego. Pochłaniają nas sprawy inne. Zła aprowizacya, drożyzna, rozliczne braki gospodarcze... to w pierwszej linii jest na ustach wszystkich. A dalej krytyka. Krytykujemy bezmyślnie wszystko, co w tej nowej i tak upragnionej Polsce się dzieje, krytykujemy nasze młode władze, rozporządzenia i t. d. bez końca. Spieramy się też z sobą tak zacięcie, jak nigdy czasu niewoli, rzucamy gromami potępienia na naszą pierwsze kroki stawiającą państwowość, trujemy się pesymizmem, który od czynu odwodzi i biadamy, biadamy bez końca.

Nastrój obecny społeczeństwa świetnie ujął głęboki publicysta, piszący pod pseudonimem Jan z Marnowa w „Tyg. Ilustrowanym". Oto jego słowa:

„Społeczeństwo polskie przyjęło do wiadomości fakt istnienia własnej państwowości, ale z faktem tym nie zżyło się dostatecznie, nie zrosło się ze swą państwowością w całość nieodłączną. Już zapewne nie myślimy, ale jeszcze czujemy kategoryami minionych lat stu pięćdziesięciu. Cały szereg pokoleń przyzwyczaił się i w państwie, w którem żył, i w rządzie, któremu podlegać musiał — przyzwyczaił się widzieć ciało obce, nie mające nic wspólnego z Polską. Wsłuchajmy się w świadomość zbiorową, a dostrzeżemy odruch tego samego odczuwania w stosunku do własnego państwa. Wszakżeć nawet niektórzy ze światłych publicystów roztaczają atmosferę takiego właśnie odczuwania, pod pozorami walki ze złem. Oni i inni powiedzą na to, że trudno się zżyć z państwowością polską, bo rząd tej państwowości popełnia omyłki, urzędnicy są niesumienni, słychać zewsząd o krzyczących nadużyciach, bądź o niedołęstwie w ministeryach etc. etc. Odpowiedź na to jest. Niewątpliwie macie słuszność, niewątpliwie nie należy przemilczeć zła — i dobrze robicie, wszczynając akcyę krytyczną. Ale ton! Ton wrogi wobec państwa, nie pamiętny, że początki państwowości polskiej są ciągle jeszcze improwizacyą, w której omyłka w nominowaniach jest niemal normą; ton, nie biorący pod uwagę, iż zło powojenne panuje wszędzie, że w rządach i innych społeczeństw też roi się od nadużyć. Owszem, nie pobłażajcie złu, bądźcie stróżami czystości charakterów w służbie publicznej, ale więcej pamięci, że mówicie o swojej własnej ojczyźnie, mniej zacierania rąk radosnego, iż macie co zwalczać. Nie oburzenie, nie ból i nie troska przebija w tych krytykach, lecz żądza walki, jakby z dalszym ciągiem obcych rządów".

Nie ozdrowiała jeszcze polska dusza zbiorowa po półtorawiekowej niewoli. Nie umie patrzeć w rzeczywistość, nie umie żyć rzeczywistością. Pesymizm, a dodać należy: bezmyślny, histeryczny pesymizm zabija żądzę czynu, męską wolę, aby było lepiej, wiarę, że lepiej być musi.

Ale wierzymy najgłębiej, że dusza polska ozdrowieje, może nawet rychlej, niż przypuszczamy. Są oznaki, które za tem przemawiają, jest doświadczenie krótkiego okresu naszej niepodległości. Pamiętamy wszyscy, co głosili pesymiści w pierwszych tygodniach po przewrocie: prorokowali wojnę domową, potem utratę Lwowa, zwycięstwo bolszewizmu, posiadanego ręką niemiecką i t. d. bez końca. Nic z tego się nie sprawdziło. Po strasznej nawałnicy wojennej, mimo powojennego rozpętania najdzikszych instynktów Polska ostała się jak opoka, o którą rozbijają się bezsilnie rozszalałe odmęty.

Trzeba nam tylko ocknąć się i strącić z oczu sny romantyczne o Polsce zstępującej z błękitów. Mamy ją tu na ziemi żywą i do życia zdolną. Mamy potężnych sojuszników, którzy niekoniecznie są cichymi przyjaciółmi krzyżactwa, a naszymi zamaskowanymi wrogami. Mamy wśród nich najwierniejszego sojusznika, przyjaciela i dobroczyńcę — Francyę. Mamy ludzi opatrznościowych, którzy sterują naszą Ojczyzną, a że sterują mądrze świadczą dotychczasowe owoce ich prac i zabiegów. Nie rzucajmy im więc kamieni pod nogi, lecz z niezmożoną energią i wiarą w jasną przyszłość Ojczyzny pracujmy nad utrwaleniem wewnątrz tej budowy, której ściany wyrębuje bohaterski miecz polskiego żołnierza i której krwawą ofiarę składa czcigodny lud górnośląski! E. Z.

O zjednoczenie stronnictw włościańskich.

W Warszawie obraduje od kilku dni rada naczelna Thugutowców („Wyzwolenie"). Obrady te są bardzo charakterystyczne ze względu na stanowisko, jakie zajęli poszczególni członkowie stronnictwa wobec projektu, który już kilkakrotnie w Sejmie był poruszany, mianowicie połączenie się wszystkich stronnictw włościańskich w jedną całość. Jak wiemy, próby takiego stworzenia frontu chłopskiego w Sejmie dotychczas się nie udawały.

Sprawę konsolidacyi stronnictw chłopskich w obecnych obradach Thugutowców postawiono już w zupełnie konkretnej formie. Rada naczelna ich powzięła nawet uchwałę zasadniczą następującej treści:

„Rada Naczelna P. S. L. potwierdzając raz jeszcze dążenie do osiągnięcia wielkiej i jednolitej siły organizacyi ludowych — postanawia wystąpić z propozycyą połączenia w jedno stronnictwo wszystkich organizacyi ludowych, a mianowicie połączenia naszego stronnictwa z Piastowcami i lewicą P. S. L. Galicyi.

R. N. wzywa przeto zarząd do zwołania jak najszybciej nadzwyczajnego zjazdu Pol. Str. Lud. w celu ostatecznego zdecydowania tej sprawy — jak również zwołania kongresu ogólno-ludowego w celu uchwalenia wspólnego programu i faktycznego dokonania zespolenia organizacyjnego".

Zauważyć trzeba, iż zdawano sobie jednak sprawę z tego, że taka konsolidacya wszystkim na zdrowie nie wyjdzie.

Jak donosi „Gazeta Polska" kilku członków Rady Naczelnej w debatach nad powyższą sprawą „zaznaczyło, że Polskie Stron. Lud. musi się przygotować na to, że takie zlanie się z innymi ugrupowaniami wpłynie ujemnie na dobór ludzi, że już ta bezwzględna ideowa czystość ludzi, przestrzegana w P. S. L. tak bardzo będzie zagrożona i że w tych przełomowych chwilach trzeba wymagać od członków P. S. L. wielkiej pracy, trzeba aby stronnictwo Ludowe miało duszę".

Zagrożenie to powiększy się jeszcze zapewne z chwilą, gdy zostanie wykonana druga część programu konsolidacyi, mianowicie projekt stworzenia ściślejszego porozumienia nie tylko z Polską Partya Socyalistyczną, lecz także z Narodowym Związkiem Robotniczym.

W ten sposób zamierzają Thugutowcy, przy pomocy socyalistów wytworzyć w Sejmie lewicową większość. Czy Piastowcom taka lewicowa konsolidacya nie stanie się wnet ciasną obrożą przewidzieć trudno. W każdym razie już niejednokrotnie oni na tę drogę wchodzili, ale bez istotnego dla stronnictwa pożytku. Thugutowcy w kompanii pp. Daszyńskiego i Stapińskiego zapewne poczują się zupełnie dobrze. Czy jednak tak samo pomyśli i pos. Witos?

W stosunku do rządu, Thugutowcy wchodzą na drogę, wskazywaną dotychczas stale przez P. P. S. Rezolucya ich powiada bowiem:

„Zjazd Rady Naczelnej P. S. L. mimo całego dotychczasowego zaufania do prezydenta ministrów Paderewskiego, stwierdza z ubolewaniem, że rząd prowadzi stronniczą politykę wewnętrzną i odrzucając wszelkie życzenia warstw ludowych, obsadza ministerya i urzędy wbrew wyraźnemu sprzeciwowi ludowców systematycznie, a nieraz podstępnie usuwa wzorowych urzędników jedynie z powodu ich poglądów demokratycznych.

Zjazd R. N. wzywa klub poselski, by w razie przedłużenia się tego stanu rzeczy, przeszedł do ostrej opozycyi wobec rządu".

Brak zaufania do rządu z powodu braku nominacyi dla tego lub innego protegowanego partyjnego — oto nowy system „zamachów" przeciw spokojowi wewnętrznemu państwa. Daje to dobry przedsmak rządów, jakimi nas gotowa obdarzyć większość lewicowa w razie jej powstania.

Pogotowie niemieckie na Gór. Śląsku.

Na granicy Górnego Śląska, gdzie do niedawna grasowały prawie wyłącznie „Grenzschutze", „Einwohnerwehry" i t. p. maskowane formacye wojenne, obecnie — jak donosi sprawozdawca „Kuryera warsz." — obozują regularne wojska niemieckie, wyposażone idealnie w środki techniczne, w sile niezwykłej. Wedle przypuszczalnych obliczeń na Górnym Śląsku Niemcy skonsygnowali armię liczącą około 100.000 ludzi, zaopatrzoną w artyleryę wszelkiego kalibru, samoloty, pociągi pancerne i samochody, miotacze min i t. d. i t. d. Im bardziej zbliża się termin opróżnienia Górnego Śląska, tem bardziej rośnie tam liczba wojsk niemieckich. Dla przykładu podnosimy fakt, że na jednym z odcinków, wynoszącym zaledwie kilka kilometrów, obozuje w tej chwili 18 batalionów niemieckich, zaopatrzonych tak obficie w karabiny maszynowe, że jeden karabin maszynowy wypada przeciętnie na 30 żołnierzy!

Zachowanie się tej armii jest w najwyższym stopniu niepokojące. Nocami reflektory niemieckie obserwują granicę naszą. Na niektórych odcinkach jasno jest jak w dzień. Samoloty niemieckie unoszą się niemal codziennie nad miastami polskiemi, strzelając najczęściej do bezbronnej ludności. Artylerya niemiecka ostrzeliwuje naszę wioski, położone na południowej granicy Górnego Śląska. Tuż pod Sosnowcem ustawiono onegdaj w dzień 2 baterye niemieckie. Przekraczanie granicy polskiej przez oddziały niemieckie należy do codziennych wypadków. Onegdaj pod Piotrowicami oddział niemiecki zabrał do niewoli patrol graniczny regularnego wojska polskiego, złożony z 11 ludzi. Kilka dni temu patrol niemiecki w sile 20 ludzi, pod dowództwem oficera, wtargnął do wsi Starcze, w powiecie częstochowskim. W poszukiwaniu powstańców przetrząśnięto całą wieś i pobito w okrutny sposób mieszkańców. Całe pogranicze polsko-śląskie roi się od szpiegów, nierzadko rekrutowanych z pośród typowych hakatystów. Znamienny fakt: nie dalej niż w piątek, polskie władze wojskowe aresztowały szpiega niemieckiego w osobie hr. Baldena. Dość przejrzeć prasę niemiecką Górnego Śląska, a zwłaszcza „Katowitzer Ztg.", która jest obecnie organem niemieckiej polityki wojennej, aby przekonać się, że Niemcy coraz wyraźniej drwią sobie z traktatu pokoju i koalicyi. Wśród wojska niemieckiego, jak stwierdzają uchodźcy, panuje hasło: marszu na Polskę. Na granicy Górnego Śląska zarysowuje się więc coraz wyraźniej nowe niebezpieczeństwo niotylko dla nas, ale dla pokoju Europy.

Powstanie na Górnym Slasku.

„Kuryerowi Warszawskiemu" donoszą z Sosnowca pod datą 31 z. m.: Od kilku dni dają się tu słyszeć w nocy echa dalekich detonacyi. Brak wiadomości atoli z Górnego Śląska czyni je zagadką. Pewne doniesienia niemieckich pism górnośląskich i wiadomości otrzymane od osób, które zdołały się przekraść przez kordon, świadczą, iż powstańcom udało się w dniach ostatnich uszkodzić szereg niemieckich urządzeń wojskowych. I tak „Katowitzer Ztg." z dnia 30 sierpnia donosi, iż wskutek uszkodzenia toru kolejowego Mysłowice i Katowice ruch na tej linii został wstrzymany. To samo pismo przynosi również wiadomości o zniszczeniu przez siły powstańcze linii kolejowej Katowice—Tichau.

Oddziały powstańcze każdej niemal nocy urządzają z lasów na Górnym Śląsku wycieczki, staczając utarczki z wojskiem niemieckiem. Utarczki te jednakże są tylko mniej lub więcej szczęśliwemi epizodami, gdyż Niemcy zgromadzili tutaj ogromne siły, operując przeciwko drobnym oddziałkom pociągami i automobilami pancernymi.

Od trzech dni Niemcy wstrzymują się od napadów lotniczych na Sosnowiec. Co najwyżej zjawi się samolot niemiecki nad granicą polska i zbadawszy okolicę, szybko oddala się w kierunku Niemiec. Natomiast coraz częściej badają Niemcy teren po stronie polskiej z balonu captif, który wznosi się w odległości zaledwie 2 klm. od granicy.

W powiecie szczycińskim ruch powstańczy trwa z niesłabnącą siłą. W ostatnich dniach oddziały powstańcze stoczyły 8 potyczek. W piątek oddział powstańców po zaciekłej walce rozbił kompanię „Grenzschutzu"

Wzmożenie się ruchu powstańczego w powiatach południowych jest następstwem gwałtów i krwawych represyi niemieckich. „Grenzschutz" bowiem w dalszym ciągu pastwi się w bestyalski sposób nad bezbronną ludnością polską.

Czwarta kompania korpusu Hasse broniła się do ostatniej chwili, aż przyszły posiłki i napastników odparły. Biuro prasowe katowickie generalnej komendy ogłasza, że dzień w dzień bandy polskie wpadają na terytoryum niemieckie. Biuro to oblicza siłę powstańców górnośląskich, skoncentrowanych w Częstochowie, na 25 tysięcy ludzi. „Voss. Ztg.", chcąc usprawiedliwić barbarzyństwa niemieckie, opisuje następujące zajście: W Bytomiu rzekomo miał się wyrazić pewien major francuski, że z powstańcami powinno się postępować krótko i ostro. Gdy w Katowicach przyprowadzono przed tego samego majora 17-letniego chłopca, który zabił dwu oficerów ze strąconego aeroplanu niemieckiego, zapytał się major, dlaczego z takimi nie postępuje się bez pardonu. Pismo nie podaje jednak nazwiska majora. Całe przedstawienie wygląda na bajkę.

Misya koalicyi na G. Śląsku.

Sosnowiec. P. A. T. „Kattowitzer [illegible]" donosi: Komisya ententy przybyła w środę ponownie do Gliwic, aby wysłuchać zażaleń i życzeń polskich przywódców. Przed otwarciem posiedzenia przybył nadburmistrz Miethe wraz z przewodniczącym rady robotniczej. Wyraził on życzenie przysłuchania się temu, co będą wobec komisyi mówili Polacy. Komisya odrzuciła stanowczo to żądanie, oświadczając, że rokowania, które odbyto z Niemcami są więcej niż wystarczające i że nareszcie chciałaby się czegoś dowiedzieć o życzeniach ludności polskiej. Na to odpowiedział burmistrz, że jest wykonawcą najwyższej władzy policyjnej w mieście i jako taki ma obowiązek nadzorować zgromadzenie. Komisya przyznała mu prawo nadzoru, lecz tylko poza drzwiami sali obrad. Wobec tego nadburmistrz Miethe i prezes rady robotniczej Baecker musieli salę opuścić. Polacy wnieśli na posiedzeniu mnóstwo zażaleń z powodu nadużyć Grenzschutzu. Między innemi donieśli oni o skatowaniu nauczyciela Jarczyka z Rudy, który następnie z tego powodu zmarł. Komisya udała się następnie do Rudy i Biskupic, skąd wpłynęło również mnóstwo zażaleń. Zwłoki nauczyciela komisya obejrzała. Również wysłuchała komisya na miejscu osoby nad któremi się znęcali żołnierze Grenzschutzu.

Niemcy robią nastroje.

Wiedeń. (Telefonem). „Voss. Ztg." donosi z Wrocławia: Zamek gorczyński w powiecie rybnickim został napadnięty i zupełnie spladrowany przez bandę powstańców.

„Próbny balon".

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Twierdzenie „Petit Journal", że Niemcy miałyby w zamian za odstawienie niemieckich jeńców natychmiast opróżnić Górny Śląsk, wywołuje po stronie niemieckiej oburzenie. Nie rozumieją, jak poważni politycy wymienieni w „Petit Journal" mogą łączyć dwie tak różne rzeczy. Podobna szacherka dzieła ludzkości, które dawno już miało być uskutecznione z przedmiotem obcej żądzy ziem wywołuje w szerokich kołach wrażenie wymuszenia i nie wierzą, aby jak powiada „Petit Journal", „koła polityczne" miały puścić ten próbny balon.

Górnoślązacy do Papieża.

Poznań. P. A. T. Przez deputacyę złożoną z Górnoślązaków złożył podkomitet Górnego Śląska w Gnieźnie za zgodą Biskupów zgromadzonych u grobu św. Wojciecha nuncyuszowi papieskiemi memoryał, domagający się zapewnienia dla Górnego Śląska wolności sumienia w czasie plebiscytu. Mons. Rattie przyjął deputacyę łaskawie i zapewnił, że użyje swego wpływu na poparcie przedłożonych mu wniosków. Oprócz tego uwiadomił ją, że interweniował już poprzednio na prośbę rządu warszawskiego u Stolicy Apostolskiej w sprawie ludu górnośląskiego. Stolica Apostolska zwróciła się wskutek tego do rządów ententy, prosząc usilnie, aby położono kres cierpieniom polskiego ludu na Górnym Śląsku. W memoryale wręczonym nuncyuszowi apostolskiemu domagała się deputacya podkomitetu gnieźnieńskiego, aby w okresie plebiscytu celem ukrócenia hakatystycznego wpływu księży germanizatorów oraz wrogiej Polsce dyecezyi wrocławskiej, oddany został Górny Śląsk na ten czas pod jurysdykcyę kościelną osobnej komisyi apostolskiej, a to w tym celu, ażeby Górny Śląsk oddzielony został od dyecezyi wrocławskiej i stworzono z niego nową dyecezyę.

O rekonstrukcyę gabinetu.

Warszawa. (Telefonem). W kołach politycznych opowiadano wczoraj, iż prez. Paderewski przed swoim wyjazdem do Paryża powziął ostateczną decyzyę w kwestyi obsadzenia teki rolnictwa i sprawiedliwości. Min. rolnictwa ma zostać p. Józef Raczyński, dyrektor Tow. Rolniczego w Krakowie, a min. sprawiedliwości prezes warszawskiego sądu apelacyjnego, p. Bronisław Sobolewski. Co do zmiany w min. spraw wewnętrznych, o której krążyły onegdaj pogłoski, niema jeszcze nic pewnego. Objęcie tej teki proponowano gen. Sosnkowskiemu, jedna-

kowoż Naczelnik państwa nie chciał, by gen. Sosnkowski opuścił stanowisko wiceministra wojny i w ten sposób kombinacya ta upadła. Prawdopodobną zatem obecnie jest rzeczą, iż p. Wojciechowski przynajmniej na razie na stanowisku pozostanie. Inż. Twardo, któremu proponowano tekę pracy i opieki społecznej, odmówił stanowczo przyjęcia tej teki. Obsadzenie min. pracy przedstawia wogóle kwestyę bardzo trudną do rozwiązania ze względu na sprzeciw ze strony partyi umiarkowanych, które najchętniej powitałyby zwinięcie tego ministerstwa i przydzielenie jego agend innym ministerstwom, mianowicie min. robót publicznych, spraw wewnętrznych i zdrowia.

KRONIKA.

Z miasta.

P. DELEGAT DR GAŁECKI będzie udzielał audyencyi we czwartek 4 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu starostwa przy ul. Basztowej.

MISYA MIĘDZYKOALICYJNA CZERWONEGO KRZYŻA pod przewodnictwem pułkownika amerykańskiego, składająca się z 8-miu członków, przybyła we wtorek do Krakowa. W skład jej wchodzi znany w świecie nauki bakteryolog Castellani. Celem misyi jest zbadanie stanu sanitarnego i zwalczanie chorób zakaźnych w Polsce. Właściwy przewodniczący misyi, Amerykanin, przybywa do Krakowa we środę z dyrektorem zakładu epidemiologicznego w Warszawie, Drem Reichmanem. Misya, którą się zajął prezydent Dr Julian Nowak, przez środę zwiedzać będzie pamiątki historyczne i osobliwości Krakowa, oraz informować się o tutejszych stosunkach sanitarnych. We czwartek automobilami misya uda się do Warszawy; po drodze zatrzyma się w Zagłębiu Dąbrowskiem i innych miejscowościach, nawiedzonych tyfusem plamistym.

KONFEDERACYA POLSKA. We wtorek dnia 2 b. m. o godz. 4 popołudniu wygłosił ks. Oraczewski na posiedzeniu Zjednoczenia Ziemian referat na temat: „Konfederacya polska i udział w niej ziemiaństwa". Po referacie wywiązała się szeroka dyskusya, której rezultatem było przystąpienie Zjednoczenia do konfederacyi i zaprojektowanie stworzenia wielkiej kooperatywy ziemiańskiej, mającej na celu zaprowiantowanie miasta po cenach jak najprzystępniejszych. O godz. 6 tego dnia odbyło się publiczne zebranie w sali obrad Rady miejskiej, na którem ks. Oraczewski wobec licznie zebranej publiczności przedstawiał potrzebę konsolidacyi wszystkich Stowarzyszeń kulturalnych i ekonomicznych pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna". Po referacie poszczególne Stowarzyszenia zgłosiły swój akces do projektowanej konfederacyi. Zawiązano tymczasem komitet organizacyjny, który akcyę prowadzi dalej. Na zebraniu między innymi przemawiali też delegaci śląscy, przedstawiając niedolę uchodźców górnośląskich i prosząc o pomoc dla nich. Zarządzono na ten cel składkę między obecnymi, uwieńczoną pokaźnym rezultatem.

Z KONSERWATORYUM TOW. MUZ. W kancelaryi Konserwatoryum przy Alei Krasińskiego 14, rozpoczęły się wpisy na nowy rok szkolny. Dbały o rozwój pierwszej obecnie w Małopolsce szkoły muzycznej Wydział Tow. muz. zorganizował personal nauczycielski zakładu z najbardziej powołanych sił pedagogicznych pod kierunkiem dyr. Żeleńskiego. Klasę mistrzowską gry fortepianowej prowadzić będzie, jak w ubiegłym roku, prof. Seweryn Eisenberger, równocześnie kierownik najwyższych kursów tego instrumentu. Świeżo pozyskany laureat z konkursu im. Paderewskiego w Lublinie, prof. Wiktor Łabuński, obejmuje równoległą klasę najwyższą. Profesorowie Krzyształowicz i Lipski dzielą swą pracę na kursie wyższym i średnim. Inne klasy obejmują pp. Tyrowiczówna, Drozdowska, Merunowiczowa, Świerzyński, Barabasz i Brandys. Do nauki gry na skrzypcach zaangażowany został znakomity wirtuoz prof. T. Szulc; wszyscy dawniejsi profesorowie tego przedmiotu, pp. Syrek i Szaleski, pozostali na swoich stanowiskach. Kursem wiolonczeli kieruje nadal p. Skarżyński. Klasa śpiewu solowego ma za profesora cenionego śpiewaka, p. Adama Ludwiga. Historyę muzyki i estetykę wykłada prof. Dr Józef Reiss. Klasy instrumentów dętych mają także odpowiedzialnych kierowników. Obok szeregu przedmiotów teoretycznych prowadzi Konserwatoryum klasę kompozycyi, której kierownikiem jest Dr Zdzisław Jachimecki. Na kursach dla organistów nauki udziela dyrektor W. Dec.

WYPŁATA ZAPOMÓG DLA NAJBIEDNIEJSZYCH. Na skutek kilkakrotnych interwencyi miasta, otrzymało prezydyum miasta z generalnej ekspozytury wiadomość, że w najbliższych kilku dniach przeznaczoną zostanie magistratowi kwota 250 tysięcy koron na dalszą akcyę zapomogową dla najbiedniejszych. Prezydyum miasta zawiadamia, że wypłatę uskuteczniać rozpocznie we wtorek 9 b. m. Sposób wypłaty poda magistrat przedtem do publicznej wiadomości.

ZASIŁKI DLA RODZIN ŻOŁNIERZY ARMII HALLERA. Pow. Komisya zasiłkowa komunikuje, że od 1 września w myśl dodatku do dziennika rozk. wojsk., z 9 sierpnia 1919 przysługuje rodzinom żołnierzy armii Hallera prawo starania się o zasiłki wojskowe w myśl ogólnie obowiązujących przepisów.

FELIKS NOWOWIEJSKI W KRAKOWIE. W przejeździe bawi w naszem mieście b. dyrektor naszego Tow. muzycznego, p. Feliks Nowowiejski, znakomity kompozytor, twórca rozbrzmiewającej po całej Polsce „Roty". P. Nowowiejski wstąpił do warmińskiego Komitetu plebiscytowego w Warszawie, jako współpracownik, celem odzyskania Warmii, kraju rodzinnego kompozytora. P. Nowowiejski wręczył firmie Krzyżanowskiego w Krakowie ostatnią redakcyę swojej „Roty", która tylko w tym układzie powinna być śpiewaną. Autor oratoryum „Quo vadis", który obecnie prowadzi własną akademicką szkołę mistrzowską dla kompozytorów w Berlinie, niebawem osiedli się w Polsce.

CHLEB. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że pełna racya chleba będzie wydawana w piekarniach rejonowych, począwszy od czwartku, t. j. 4 b. m., za odcięciem bieżącego kuponu chlebowego legitymacyi zbiorowej.

Ze względu na podwyższoną przez ministerstwo aprowizacyi cenę mąki o 40 hal., podwyższa się od 2 b. m. w tym stosunku cenę chleba, t. j. do 2 K 40 h za 1 kg.

ZNIESIENIE CEN MAKSYMALNYCH NA MASŁO I JAJA. W celu zwiększenia podaży masła i jaj na targach miejscowych, magistrat na podstawie uchwały Rady aprowizacyjnej z 30 sierpnia b. r. uchyla czasowo ceny maksymalne na masło i jaja i zezwala na sprzedaż masła i jaj, począwszy od 3 b. m., po cenach targowych.

ARESZTOWANIE SZPIEGÓW. Policya krakowska aresztowała w Jaworznie niejakiego Szymona Przywarskiego z Szopienic na G. Śląsku, w chwili, gdy przekradał się przez granicę do Polski. Uchodźcy z Gór. Śląska zeznali, że Przywarski był członkiem Grenzschutzu, prowokatorem i denuncyantem. Wydał on wielu Ślązaków Prusakom. Policya krakowska przychwyciła nadto Fryderyka Wolfa, kierownika kolei gwareckiej w Jaworznie, gdy szpiegował na granicy. Wyjechał on z towarzyszem lokomotywą, do której był doczepiony jeden wóz, do Szczakowej, opodal miasta zaś przy pomocy karty oryentacyjnej badał teren linii bojowej powstańców. Towarzysz zbiegł. Przy Wolfie znaleziono mapę okolic granicznych i podejrzane notatki.

ZBÓJCÓW DWUNASTU... Jak bardzo rozpowszechnił się bandytyzm w naszym kraju, dowodem następujący napad, którego dokonało 12-tu bandytów. Dnia 31 z. m. około godz. 2 nad ranem w czasie, gdy Michał Matras z Łososiny Górnej (pow. limanowski) jechał wozem na jarmark do Limanowej z żoną i synem, oraz kilku gospodarzami, z lasu koło Laskowej wyskoczyło 12 uzbrojonych zbójców, czterech pochwyciło Matrasa, który właśnie zeszedł z wozu, bo droga wiodła pod górę i dwoma strzałami położyło go trupem. Następnie zabrali mu pugilares z 500 kor., inni bandyci zaś obrabowali doszczętnie jadących, zabierając im po parę tysięcy koron. Zbiegli następnie w kierunku Rozdziela.

PIĘCIODNIOWA SŁUŻĄCA. Niejaka Stanisława Łacka znana jest policyi z tego, że godzi się do służby, przebywa w domu chlebodawcy około 5 dni, a następnie znika, okradłszy służbodawców. Świeżo aresztowano ją za kradzież pościeli, bielizny i złotego damskiego zegarka na szkodę Jadw. Podgórskiej, u której służyła 5 dni. Rzeczy skradzionych nie odebrano, gdyż je ukryła.

„NARZECZONY". Emil Obolewski, 25-letni, młody człowiek, był dopóty narzeczonym Wiktoryi Czosnkowskiej, dopóki nie wyłudził od niej 490 kor. i 2 złotych pierścionków, poczem zbiegł. Jako wojskowego, poszukuje go sąd wojsk. w Lublinie.

ECHA WŁAMANIA DO KASY OSZCZ. W N. TARGU. W toku śledztwa, prowadzonego w sądzie w N. Targu o włamanie do tamtejszej Kasy oszczędności, gdzie w lipcu skradziono około 1 pół miliona koron, udało się policyi wykryć sprawców w osobach Franciszka Boja, aresztowanego w N. Targu, oraz ukrywających się dotąd bandytów i morderców, Stan. Noconia z Krakowa (grasującego obecnie w Warszawie pod nazwiskiem St. Machowskiego), Ant. Bobla z Podgórza i Józefa Kiszki, którzy także zbiegli do Warszawy. Łącznie z tą sprawą aresztowała policya krakowska 72-letnią matkę Noconia i odstawiła do więzienia w N. Targu. Za zbiegłymi bandytami zarządzono pościg.

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY KORON, skradzionych w Krakowie, znaleziono na stacyi w Stryju przy podejrzanym osobniku, jadącym z Krakowa. Aresztowano go, lecz na razie nie zdołano stwierdzić jego nazwiska.

Z Polski i ze świata.

POLSKIE ZAKŁADY NAUKOWE W BIELSKU. Po dokonanym przewrocie politycznym obywatelstwo polskie w Bielsku, zahukane dotychczas, wystąpiło śmiało w obronie swoich praw, żądając przedewszystkiem polskich zakładów naukowych w Bielsku. Wyrazem tego dążenia stał się polski Komitet szkolny, utworzony z delegatów polskich Towarzystw w Bielsku. Staraniem tego Komitetu odbyły się dwa wiece, na których uchwalono domagać się otwarcia: 5-klasowej szkoły ludowej z ochronką, uzupełniającej szkoły przemysłowej wieczornej dla terminatorów, średniej szkoły klasycznej, równorzędnych kursów polskich przy wyższej szkole przemysłowej. W rezultacie zabiegów polsk. Komitetu szkolnego powstaje w Bielsku z dniem 15 b. m. 5-klasowa szkoła mieszana z ochronką, a jeżeli zgłosi się dostateczna liczba uczniów, powstana także: szkoła wydziałowa męska i żeńska, oraz szkoła uzupełniająca przemysłowa dla terminatorów. — Wpisy do tych szkół odbywają się co środę i co sobotę. Nie wątpimy, że wszyscy Polacy z Bielska i okolicy, mający dzieci w odpowiednim wieku szkolnym, zapiszą je do tych szkół, a nie do niemieckich.

MANIFESTACYE RELIGIJNO-NARODOWE W JĘDRZEJOWIE. Donoszą nam: Dnia 24 z. m. obchodzono w Jędrzejowie podwójną uroczystość: jedną ku czci bł. Wincentego Kadłubka, drugą narodową „Dzień zmartwychwstania Polski". Zebrały się ogromne rzesze ludzi z całej ziemi kieleckiej. Jeszcze na dwa dni przedtem, w piątek przybył ks. biskup kielecki A. Łoziński w otoczeniu kanoników kapitulnych. W niedzielę, kiedy morze głów ludzkich zapełniło obszerny plac przed kościołem, uroczystą sumę celebrował ks. biskup, a po sumie wygłosił kazanie patryotyczne, podkreślając obowiązki obywateli wolnej Polski, zachęcając serdecznie wszystkie parafie do ofiar na bohaterów górnośląskich. Wewnątrz kościoła sumę celebrował ks. infułat oficyał Czerkiewicz.

Po sumie rozwinął się wspaniały pochód. Niesione chorągwie, sztandary, obrazy w wielkiej ilości nadawały powagi. Tłumy, wynoszące ponad 50 tysięcy ludności, brały udział w pochodzie. Ks. biskup Łoziński i infułat Czerkiewicz w otoczeniu 50 księży i kleryków przewodniczyli tej wspaniałej procesyi. Pochód przechodził przez trzy bramy tryumfalne, na których widniały godła Rzeczypospolitej Polskiej i napisy: „Niech żyje wolność i zjednoczona Polska!" „Niech żyje Polska katolicka!" „Nasze hasło: Bóg i Ojczyzna!" Z wysokiego kopca, gdzie stoi figura Bł. Wincentego, ks. biskup pobłogosławił Polskę relikwiami św. Wincentego, lud śpiewał: „Boże coś Polskę", muzyki grały „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Po skończonej procesyi odbył się na placu pod kościołem wielki wiec narodowy. Pierwszy zabrał głos proboszcz miejscowy, ks. St. Marchewka, po nim posłowie z Sejmu ks. Sybulski i p. Idrich o powstaniu na Górnym Śląsku; posłowie Sawicki i Piotrowski „ o pracach Sejmu"; redaktor Wierciak przedstawił obecne położenie Polski. Tysiące ludu zebranego wołało: „Śląska nie damy, mordować braci naszej nie pozwolimy. Pomocy nieszczęśliwym ofiarom szczędzić nie będziemy. Rząd wzywamy, aby powstańców bez pomocy nie zostawił, wojsko polskie musi zająć Śląsk!" Rezolucyę tego wiecu przesłano do Warszawy; powstał też Komitet obrony Śląska, przystąpiono odrazu do składek i zebrano około 10.000 koron.

CZTERNASTOLETNI BOHATER. Z Bytomia donoszą: Podczas rozbrajania wioski Bobrek Niemcy osaczyli jeden z domów, w którym zamknął się czternastoletni chłopiec, strzelając z okna z karabinu. Niemcy kilkakrotnie atakowali dom, lecz bezskutecznie, za każdym razem bowiem jeden lub dwu Niemców przypłacało życiem śmiałe zamiary. Powstańcy opowiadają, że w ten sposób zginęło około 15 Niemców. Nareszcie po długiem oblężeniu domu udało się Niemcom podstępem wtargnąć do mieszkania. Zmęczonego i rannego w rękę młodocianego bohatera niemieccy bandyci rozstrzelali bez sądu pod płotem.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z POLSK. ZWIĄZKU ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW. W dniu 8 sierpnia odbyło się posiedzenie tymczasowego zarządu Związku. Ogólny zjazd rolników z wyż. wykształceniem odłożono na 1 i 2 listopada r. b. Na zjeździe mają być omawiane dwie palące sprawy przeprowadzenia reformy rolnej i wykształcenia rolniczego. W Krakowie rozwiązał się dawny dzielnicowy Związek rolników, a został zawiązany oddział Związku ogólnego. Zaproszono kilkudziesięciu mężów zaufania dla uruchomienia oddziałów okręgowych we wszystkich ziemiach polskich. Związek ma swą siedzibę przy ul. Brackiej l. 5. Wpisowe 10 mk. Składka roczna 30 mk.

POLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PIÓRA ukonstytuował się w dniu 2-go b. m. w Krakowie. Do zarządu zostali wybrani: red. Wojciech Dąbrowski, prezes, J. Pietrzycki, zastępca prezesa, red. L. Skoczylas, sekretarz, Dr Józef Flach, skarbnik, nadto weszli do wydziału: red. Bolesław Pochmarski, L. Stasiak i red. Dr Tarliński. Komisyę rewizyjną stanowią: Jan Grzegorzewski, B. Raczyński i red. Wł. Prokesch. Delegatami na zjazd literatów, odbyć się mający w Warszawie 21 i 22 b. m., wybrano: Wojciecha Dąbrowskiego i Jana Pietrzyckiego. Informacyi, dotyczących Związku, udziela sekretarz, red. Ludwik Skoczylas, Kraków, redakcya „Nowej Reformy".

Z AKADEMII HANDLOWEJ komunikują nam, że do 2 września b. r. wpisało się na kurs abituryentów 170 słuchaczy (trzy oddziały), do I klasy 2-klasowej szkoły dla dziewcząt 134 uczenic (trzy oddziały), na kurs I Akademii dla dziewcząt 50 uczenic. Skutkiem tego wpisy do tych oddziałów, t. j. na kurs abituryentów, do Akademii żeńskiej i żeńskiej szkoły 2-klasowej zostały już zamknięte.

ŚLUB. We wtorek w kościele N. M. Panny odbył się ślub p. Zbigniewa Drzewieckiego, pianisty z Warszawy, z p. Stefanią Szwarcówną, córką kupca z Warszawy.

WPISY DO SEMINARYUM naucz. męskiego i szkoły ćwiczeń odbędą się 10 i 11 b. m. rano od 8—12, egzamina wstępne i poprawki 12 i 13, nauka rozpocznie się nabożeństwem 15 b. m.

ŁAŹNIA LUDOWA MIEJS. przy ul. Karmelickiej zawiadamia, że z powodu braku wody w południowych godzinach i braku węgla, łaźnia będzie otwarta w czwartek, piątek i sobotę od godz. 8 rano do 5 po południu. Uprasza się przeto o liczniejsze korzystanie z kąpieli przed południem, aby uniknąć czekania i zawodu po południu.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 4 b. m. o godz. 8 w kościele Felicyanek.

NEKROLOGIA.

Stanisław Estken Estkowski, legionista, jednoroczny ochotnik wojsk polskich, potomek rodziny litewskiej Estków, spokrewnionej z Kościuszkami, urodzony w Księstwie Poznańskiem 1899 r., raniony ciężko w bitwie pod Wołczuchami, zmarł bezpośrednio po przywiezieniu z pola walki w szpitalu w Rudkach, zajętych wówczas przez Rusinów, 21 lutego 1919 r., pochowany tamże staraniem Ligi Pań polskich, skąd w lipcu b. r. przewieziono zwłoki do Przeworska, miejsca zamieszkania rodziców. Ś. p. Stanisław wstąpił do Legionów polskich 3 p. p. 5 listopada 1916 r. i do chwili przeistoczenia ich na polski korpus posiłkowy przebywał w Królestwie, następnie w Przemyślu w Galicyi, potem na Bukowinie. W lutym 1918 r. przechodzi z generałem Hallerem przez front austryacki na Podole, zabrany w bitwie pod Kaniowem do niewoli pruskiej, przebywa początkowo w Meklemburgii, następnie w obozie jeńców na Górnym Śląsku pod Lamsdorfem, wreszcie posłany do robót w kopalni węgla w szybie Gothada koło Bytomia, pozostaje w niewoli do 23 listopada 1918 r.

Smutne wypadki w Galicyi wschodniej łączą się z chwilą uwolnienia i powrotu ś. p. Estkowskiego do domu rodziców, to też zaraz w pierwszych dniach grudnia zgłasza się do wojska polskiego i po tygodniowej służbie pozafrontowej prosi o przeniesienie w szeregi obrońców Lwowa i od tej chwili jest ciągle w ogniu. Po wielu walkach w wschodniej Galicyi uczestniczy ostatni raz 21 lutego b. r. w bitwie pod Wołczuchami, gdzie pada ofiarą zbrodni ruskiej (ukraińskiej).

Krótkie swe życie, bo liczył niespełna 20 lat, wypełnił ś. p. Stanisław ofiarną służbą Ojczyźnie. Najlepszy syn i wzorowy młodzieniec, zawsze jednak wyżej stawiał obowiązki Polaka nad związki rodzinne — niechaj więc ziemia ojczysta, w której obronie poświęcił młode swe życie, lekką mu będzie.

Pogrzeb w Przeworsku odbył się 26 lipca b. r. z należnymi honorami wojskowemi z bardzo licznym udziałem wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, manifestującego w ten sposób uczucia narodowe i składającego hołd młodemu bohaterowi.

Przeworsk, w sierpniu 1919 r.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Maciejowie Szukiewiczowie 20 kor.; H. C. 30 kor.; zebrane wśród personalu Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej w oddziale w Tarnowie — 120 kor.; ks. Grygiel, Wygoda, 20 kor.; Adolf Grenik, Gdów, 100 kor.; M. Mauthnerowa, Bermichowa, 50 kor. Ogółem do dnia dzisiejszego złożono kwotę kor. 7712.30.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: „Córka pani Angot".
Czwartek: „Wicek i Wacek".
Piątek: „Księżniczka czardasza".
Sobota: „Wicek i Wacek".
Niedziela: Popoł.: „Czartowska ława"; wieczorem „Chrześniak wojenny".
Poniedziałek: Popoł. „Ciotka Karola"; wieczorem „Śluby panieńskie".

Podpisujcie polską pożyczkę.

Z pamiętników ambasadora Gerarda.

2

Tymczasem natychmiast po rozpoczęciu kroków wojennych prezydent Wilson zaproponował oficyalnie swoje pośrednictwo celem przywrócenia pokoju. Gerard prosił więc o audyencyę u cesarza, a 10 sierpnia przyjęto go na zamku. Cesarz siedział w ogrodzie pod wielkim parasolem, przy stoliku, zarzuconym aktami i papierami, a u jego stóp wygrzewały się na słońcu dwa jamniki. Wysłuchawszy ambasadora, Wilhelm II. wziął pióro do ręki i na blankiecie telegraficznym napisał po angielsku długą depeszę do Wilsona, w której zarzucał Anglii wiarołomstwo wobec uroczystych obietnic neutralności, jakie dawał król Jerzy bratu cesarza, księciu Henrykowi Pruskiemu. Wilhelm II. wspominał dalej o neutralności Belgii, „którą Niemcy musieli naruszyć ze względów strategicznych, gdyż otrzymano wiadomość, że Francya przygotowuje się do wkroczenia do Belgii". Po długich wywodach depesza kończyła się podziękowaniem dla prezydenta za ofiarowane pośrednictwo, którego jednak Niemcy nie przyjęły.

Słowa cesarza o rzekomym zamiarze Francuzów wkroczenia do Belgii nie zawierały krzty prawdy i miały zupełnie tę samą wartość, co następujący ustęp z mowy Bethmanna-Hollwega: „Lotnicy, uzbrojeni w bomby, patrole kawaleryjskie i oddziały przednich straży pojawiły się na terytoryum cesarstwa. Tak to jeszcze przed wypowiedzeniem wojny Francya napadła na nasze terytoryum". Wiemy dziś dokładnie, że francuskie forpoczty do Niemiec przed wypowiedzeniem wojny nie wkroczyły. Przeciwnie, rząd francuski, chcąc uniknąć wszelkich starć granicznych, kazał cofnąć wszystkie wojskowe posterunki o 10 kilometrów w głąb kraju.

W czasie audyencyi cesarz był przybity i przygnębiony. Nie bez perfidyi starał się go Gerard pocieszyć, mówiąc, że wojska niemieckie zapewne wkrótce wejdą do Paryża. Ale Wilhelm II. był ciągle posępny. „Anglicy zmienili całą sytuacyę" — mówił — „a to naród zawzięty. Przedłużą oni wojnę, która się jeszcze wcale nie zbliża do końca". Tym razem cesarz mówił prawdę.

W kilka tygodni później wręczył kanclerz ambasadorowi Stanów Zjednoczonych oświadczenie, skierowane głównie przeciwko Anglii, która, zdaniem jego, rozpętała wojnę i namówiła Japonię do zdradzieckiego napadu na Niemcy. Wreszcie protestował Bethmann-Hollweg przeciwko okrucieństwom, popełnianym przez cywilną ludność belgijską (sic!) i kończył słowami: „Świat cały wie, że naród niemiecki jest niezdolny do niepotrzebnych okrucieństw, albo do jakiegokolwiek brutalnego czynu". Ponieważ Gerardowi powierzono opiekę nad belgijskimi, francuskimi i angielskimi jeńcami w Niemczech, a potem nadzór nad rozdziałem amerykańskiej żywności w Belgii i w okupowanych częściach Francyi, mógł on zatem się przekonać o tej wrodzonej Niemcom szlachetności i łagodności, które zna „świat cały".

II.

Najwięcej miejsca w swoich pamiętnikach poświęca Gerard niemiecko-amerykańskim stosunkom dyplomatycznym, narażonym co chwila na zerwanie z powodu zatapiania okrętów handlowych przez łodzie podwodne, wskutek czego życie i mienie amerykańskich obywateli były ustawicznie wystawione na niebezpieczeństwo. Niemcy nie mogły Ameryce darować dostarczania amunicyi dla państw ententy, a cesarz Wilhelm na znak protestu przeciwko temu faworyzowaniu jego nieprzyjaciół przez długi czas nie chciał widywać ambasadora Stanów Zjednoczonych. A jednak, według postanowień konferencyi haskiej z 1907 roku, Stany Zjednoczone były zupełnie w swoim prawie, albowiem przedsiębiorstwom prywatnym wolno na własne ryzyko dostarczać broni i amunicyi stronom wojującym, a państwo, którego obywatele prowadzą tego rodzaju handel, nie łamie bynajmniej zasady neutralności, jeżeli ten handel toleruje. Chociaż firmy niemieckie dostawiały Anglii wielkie ilości armat w czasie wyprawy transwaalskiej, to przecież państwo niemieckie, jako takie, nie przestało zajmować w tej wojnie neutralnego stanowiska. Stany Zjednoczone nie mogły ze swojej strony tolerować torpedowania okrętów neutralnych ze względu na ciągłe narażanie życia amerykańskich obywateli. Stąd, zwłaszcza od czasu zatopienia Luzytanii, nieustanne protesty, które Gerard wręczał kanclerzowi i Jagowowi, podówczas sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych. Trzeba przyznać, że Ameryka dała dowody wielkiej cierpliwości i wszelkiemi siłami starała się uniknąć wojny, ambasador jej zaś w Berlinie szedł bardzo daleko na drodze ciągłych ustępstw, chociaż od dawna przewidywał, że wkońcu Niemcy nie cofną się przed zaostrzoną wojną podmorską, która musiała doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych między oboma państwami a w dalszej konsekwencyi do zbrojnego konfliktu. I cesarz i kanclerz i Jagow długo się sprzeciwiali bezwzględnej wojnie podwodnej, lecz gdy miejsce Jagowa zajął Zimmermann, musiano ulec presyi admirała Tirpitza i „Związku dla popierania floty", a przedewszystkiem wpływom Ludendorffa i sztabu, za którymi stali wszechniemcy, junkrzy i przedstawiciele wielkiego przemysłu. Ci szowiniści i zaślepieni zapaleńcy nigdy nie wierzyli, że Stany Zjednoczone wezmą czynny udział w wojnie. Liczyli oni na pokojowe usposobienie Wilsona, na brak wszelkiej wojskowej organizacyi w Ameryce, najbardziej zaś na opozycyę, a nawet na otwarty bunt Niemców amerykańskich. Pewnego dnia podsekretarz stanu Zimmermann w przystępie gniewu oświadczył Gerardowi, że Stany Zjednoczone nie ośmielą się wystąpić przeciwko Niemcom, bo w Ameryce znajdzie się pół miliona niemieckich rezerwistów, którzy chwycą za broń, jeżeli rząd odważy się na jakikolwiek wrogi krok przeciwko państwu niemieckiemu. Na to odpowiedział ambasador, że w Ameryce znajdzie się także pół miliona latarni, na których w razie buntu będą wisieć niemieccy rezerwiści.

Rząd niemiecki ciągle się skarżył, że Stany Zjednoczone wnoszą bez ustanku protesty z powodu torpedowania okrętów i niebezpieczeństwa, wynikającego stąd dla amerykańskich obywateli — a równocześnie tolerują blokadę angielską i chcąc przypodobać się entencie, faktycznie zaprzestały wszelkich handlowych stosunków z Niemcami. Na tego rodzaju skargi i zarzuty odpowiadał Gerard, że życie jego współobywateli jest daleko ważniejsze, aniżeli straty materyalne, które Ameryka ponosi wskutek blokady, utrudniającej stosunki handlowe z Niemcami. To stanowisko Ameryki objaśniał ambasador cesarzowi i kanclerzowi na charakterystycznem porównaniu. Gdyby ktoś, wracając do siebie, zastał w domu dwóch obcych ludzi, z których jeden mordowałby jego siostrę, a drugi deptałby i niszczył klomby z kwiatami przed domem, to przecież pierwszym obowiązkiem byłoby bronić siostrę, a dopiero później możnaby wystąpić przeciwko niszczeniu kwiatów w ogrodzie. Niewiadomo, jak cesarz Wilhelm i kanclerz przyjęli do wiadomości ten pouczający przykład; musieli oni jednak pomyśleć, że ten drugi, mniej ważny obowiązek, nie bardzo Stanom Zjednoczonym leżał na sercu.

Rozgoryczenie przeciwko Ameryce ciągle wzrastało w Niemczech i przechodziło w jawną nienawiść, przybierającą nieraz bardzo gwałtowne formy. I tak, n. p. w czasie wieczornego przyjęcia u Dra Solfa, sekretarza stanu dla spraw kolonialnych, jeden z członków panującej rodziny mecklembursko-szweryńskiej zrobił ambasadorowi publiczną scenę z powodu amerykańskich dostaw broni dla ententy. Gdy mu Gerard przypomniał niemieckie transporty materyałów wojennych do Anglii w czasie wojny z Burami i powołał się na postanowienia haskiej konferencyi, książę odparł gniewnie: „Nie przywiązujemy żadnej wagi do traktatów".

„W istocie — odrzekł Gerard, mając na myśli Belgię — cały świat jest tego zdania".

J. G.

(Dokończenie nastąpi).

O przeniesienie zbiorów Muzeum Narodow.

Sprawa Muzeum Narodowego w Krakowie zajęła w ostatnich czasach sporo miejsca w polskiej prasie. Wiadomo, że komisya rządowa, zaproszona przez małopolskiego delegata ministerstwa sztuki i kultury, oświadczyła się przeciwko umieszczeniu zbiorów Muzeum Narodowego w gmachu poszpitalnym na Wawelu. Nie poprzestając na tem, komisya rządowa uznała za stosowne podjąć polemikę, umieszczając na łamach pism krakowskich mniej lub więcej obszerne streszczenie swego operatu, przesłanego rządowi. Przypominamy również w duchu komisyi pisany artykuł p. Czajkowskiego z „Czasu" (dn. 26 lipca b. r.). W sprawie tej raz jeszcze zabiera głos zarząd Muzeum Narodowego w piśmie, podpisanem przez nast. swoich członków: Dr Stanisław Tomkowicz, prof. Jerzy Mycielski, Leonard Lepszy, Dr Józef Muczkowski, inż. Józef Jakies, arch. Zygmunt Hendel.

Zarówno p. Czajkowski, jak i prezydyum komisyi rządowej — powiada rzeczone pismo — zdają się przywiązywać znaczną wagę do twierdzenia, iż memoryał w sprawie Muzeum przyjęty został przez członków komisyi jednomyślnie. Otóż tę jednomyślność osiągnięto dzięki temu, że na posiedzenie, na którem wnioski memoryału uchwalono, dwaj członkowie komisyi, pp. Józef Muczkowski i Stanisław Tomkowicz, zaproszenia nie dostali. Na zebraniu następnem, zwołanem dla podpisania wygotowanego operatu, przewodniczący, wprawdzie na usilne żądanie jednego z obecnych, zgodził się na wznowienie dyskusyi, lecz z góry oświadczył, że memoryał zmieniony być nie może. To skłoniło dwu wyżej wymienionych, a tym razem zaproszonych, do wniesienia „votum separatum", z umotywowaniem wniosków wprost przeciwnych treści memoryału.

Komentarz jednego z pism krakowskich, jakoby pp. Muczkowski i Tomkowicz właściwie nie byli członkami komisyi rządowej, jest bezpodstawny, albowiem delegowała ich gmina m. Krakowa za wyraźną zgodą delegata ministerstwa sztuki i kultury.

Komunikaty prezydyum komisyi rządowej, ogłoszone w dziennikach, wywołują wrażenie, jakoby memoryał wniesiony do rządu był jedynym wyrazem kół fachowych i kulturalnych Krakowa, gdy tymczasem jest on wyrazem zapatrywań jednej części tych kół. Wolno mniemać, że komitet Muzeum Narodowego składa się z ludzi fachowych i kulturalnych. Na posiedzeniu jego majowem b. r., na którem obecnych było członków 14, oświadczono się większością ²/₃ głosów za umieszczeniem zbiorów Muzeum Norod. w budynku poszpitalnym.

Do tej samej opinii przychylił się jednomyślnie wydział Tow. miłośników Krakowa na posiedzeniu dnia 31 lipca, oraz profesorowie historyi sztuki na Uniw. Jagiellońskim, członkowie komisyi historyi sztuki Ak. Um., członkowie Grona konserwatorów i architekci, będący zarazem znawcami sztuki.

Przeciwnicy tej myśli żądają bezwzględnie, żeby zbiory przedstawiały się jak najkorzystniej, składały się na obraz idealnie piękny i ujmujący. Zwolennicy zaś gotowi są spuścić nieco z tych szczytnych wymagań, byleby przyspieszyć uprzystępnienie zbiorów badaczom i publiczności. Uważają, że każdy rok opóźnienia jest stratą kulturalną, naukową i pedagogiczną dla społeczeństwa polskiego. Do tych drugich my należymy i dlatego dążymy do przeniesienia zbiorów do budynku poszpitalnego.

Podniesiona w memoryale komisyi rządowej myśl użycia dawnych kuchen królewskich, jest zdaniem naszem całkiem poroniona. Pomijając szczupłość budynku i absolutny brak ogniotrwałości, problem urządzenia doń jakiego takiego wejścia i komunikacyi wewnętrznej, niecałkiem ciemnej, przedstawia niemal nieprzezwyciężone trudności, jak również sprawa dozoru nad zwiedzającymi, upilnowania zbiorów przed kradzieżą lub nawet przed włamaniem. Przemawia wreszcie przeciw temu projektowi wzgląd na pył, nieodłączny od wszelkiej przebudowy. Restauracya Zamku i sąsiednich budynków wawelskich musi potrwać jeszcze lat kilkanaście. Umieszczenie Muzeum w samym ich środku i to w bezpośredniej ich bliskości naraziłoby zbiory nieodzownie na działanie kurzu wapiennego, zgubne dla tkanin i subtelniejszych przedmiotów. Okien tak szczelnych, żeby stanowczo przed tą klęską chroniły, dotąd jeszcze nie wynaleziono. Te wszystkie trudności i niebezpieczeństwa odpadają przy gmachu poszpitalnym, znajdującym się w znacznem oddaleniu od reszty budynków, czekających na odnowę.

Prof. Szyszko-Bohusz, kierownik restauracyi Zamku, któremu ani kompetencyi, ani znajomości zabudowań wawelskich odmówić chyba niepodobna, upoważnił nas do ogłoszenia, że bynajmniej nie uważa, iżby przeznaczenie i przysposobienie kuchen raczej, niż gmachu poszpitalego na pomieszczenie zbiorów muzealnych przedstawiało korzyści lub było pod jakimkolwiek względem bardziej pożądane.

Jeśli tedy budynek kuchen nie nadaje się do tego celu, jeśli z drugiej strony nie można w bliższej przyszłości myśleć o stawianiu na Muzeum nowego gmachu, wynika stąd, że przeszkadzanie użyciu na ten cel gmachu poszpitalnego jest doktrynerstwem, nie liczącem się z rzeczywistością.

Układ polsko-ukraiński.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 września:

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym nawiązaliśmy kontakt z nieprzyjacielem i obsadziliśmy szereg miejscowości. W kilku punktach dotarliśmy do Dźwiny. Oddziały wielkopolskie śmiałym wypadem na wschodnim brzegu pod Bobrujskiem rozgromiły większe siły nieprzyjacielskie, biorąc do niewoli 500 jeńców i zdobywając 5 dział wraz z amunicyą i 5 karabinami maszynowymi. Straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych bardzo znaczne.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front galicyjski: Dnia 1 września została podpisana umowa o zawieszeniu broni przez naczelne dowództwo wojsk polskich i pełnomocników głównej komendy wojskowej ukraińskiej.

W zast. szefa sztabu general.: Haller, pułk.

Warszawa. (Telefonem). Pomiędzy Polską a rządem Petlury stanął rozejm. Odnośny układ podpisało naczelne dowództwo polskie i ukraińskie. W układzie nie pominięto zasadniczych postanowień co do linii demarkacyjnej, oraz wymiany jeńców. Rozejm obowiązuje od 1 września na przeciąg jednego miesiąca. W związku z zawarciem rozejmu pomiędzy Warszawą a Kamieńcem zaprowadzono połączenie telegraficzne aparatem Hughyesa. Misya ukraińska, którą tutaj reprezentował Pawluk, wkrótce ma wrócić do Warszawy. Mówią także, iż sprawa stałej reprezentacyi ukraińskiej w Warszawie nabiera aktualności.

Przeciwko odłączeniu Jabłonkowa.

Cieszyn. (Telefonem). Wiadomość, jakoby Jabłonkowskie miało być odstąpione Czechom, wywołała ogromne oburzenie wśród ludności całego okręgu jabłonkowskiego. Wyrazem tego oburzenia była liczna deputacya, która pojawiła się dnia 2 b. m. na plenarnem posiedzeniu Rady Narodowej. Rada Narodowa powzięła specyalną uchwałę w tej sprawie, zawierającą protest przeciwko myśli odłączenia Jabłonkowskiego od całości Śląska polskiego.

Protest Rady Narodowej śląskiej.

Cieszyn. P. A. T. Według niepotwierdzonych dotąd urzędowo wiadomości, ma być południowo-zachodnia część Śląska przyznana Czechom. Wiadomość ta poruszyła niesłychanie cały powiat jabłonkowski. Dziś na plenarne posiedzenie Rady Narodowej przybyła bardzo liczna deputacya z żądaniem wyjaśnienia, a zarazem z protestem przeciw takiemu pomysłowi, po gorącej dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, pewzięło plenarne posiedzenie Rady Narodowej następujący protest: Rada Narodowa przyjąwszy bardzo liczną deputacyę z wszystkich gmin południowo-zachodniej części powiatu cieszyńskiego protestuje najuroczyściej, a równocześnie najenergiczniej przeciw rzekomo zamierzonemu przyłączeniu południowo-zachodnich części powiatu cieszyńskiego do rzeczypospolitej czechosłowackiej i oświadcza, że żadna moc nie skłoni polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego, aby uznawała bezprawie, dokonane na ludności czysto polskiej, na ludności, wśród której niema ani śladu pierwiastka czeskiego.

O Spisz i Orawę.

Poznań. P. A. T. Na placu Wolności odbył się tu wiec w sprawie Spiszu i Orawy. Przemawiał ks. Machay z Orawy, poczem zabrała głos pos. Sokolnicka, która przedstawiła w imieniu komitetu urządzającego wiec rezolucyę, żądającą od ententy przyłączenia Spiszu i Orawy do Polski, oraz poczynienia starań, aby rząd polski przedsięwziął odpowiednie kroki. Rezolucyę przyjęto. Prof. Strzelecki przedstawił rezolucyę domagającą się od Naczelnika państwa oraz od prezydenta ministrów natychmiastowego zajęcia Spiszu i Orawy oraz Górnego Śląska.

Amerykańscy lotnicy w służbie polskiej.

Warszawa. (Telefonem). Według doniesienia paryskiego „Le Temps" gen. Rozwadowski, szef misyi wojskowej polskiej w Paryżu, upoważnił majora amerykańskeigo Fauntleroy i kapitana Cooer'a do zwerbowania małego oddziału lotników amerykańskich, którzy będą walczyli na froncie polskim. Eskadra będzie złożona na razie z 10 oficerów lotników i będzie nosiła nazwę eskadry kościuszkowskiej na pamiątkę usług, jakie Tadeusz Kościuszko oddał Ameryce.

Żydowska polityka filoukraińska.

Warszawa. (Telefonem). Według zupełnie autentycznej wiadomości, nadeszłej z Paryża, wśród delegacyi, wysłanej przez rząd Petlury do Paryża, znajduje się dwóch przedstawicieli żydowskich, pp. Zahri i Margolin. Zostali oni zaproszeni do udziału w delegacyi celem dementowania informacyi o krwawych pogromach na Ukrainie. Zaprzeczenie to okazało się bardzo potrzebnem dla polityki ukraińskiej. Przyjęcie tych panów udziału w delegacyi jest wielce charakterystyczne dla polityki sfer żydowskich, które tylko w Polsce widzą swego wroga i rozsiewają za granicą fantastyczne pogłoski o rzekomych pogromach żydowskich w Polsce, nie wahają się zaś dopomagać do zaprzeczania wiadomościom o prawdziwych i okrutnych pogromach na Ukrainie. Podobno w ostatnich dniach p. Margoli podał się do dymisyi, jednakże Zahri pozostaje nadal w delegacyi.

Nowa partya polska na Litwie.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi Lit. Biura koresp. na Litwie zawiązała się polska partya Zjednoczenia Demokratycznego, zwracająca się zarówno przeciwko skrajnej lewicy, jak i prawicy, która ma na celu współpracę z narodem litewskim nad rozwojem niepodległej Litwy. Stoi ona na zasadzie stanowienia narodów o sobie i dąży do wielkiej, niepodległej Litwy ze stolicą w Wilne. Program jej jest wyraźnie demokratyczny, liberalny i postępowy. Organizatorami nowej partyi są pp.: Babiański, Dłużewski, Janowicz, Plater-Zyberg, Staniewicz i Zan.

Prace konferencyi pokojowej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Lyonu, że pismo wstępne do traktatu pokojowego z Austryą będzie wręczone delegatom austryackim w środę. Podpisanie traktatu jest przewidziane na dn. 7 b. m. Nastąpi to uroczyście w sali epoki kamiennej w Saint Germain.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain: „Journal" podaje, że konferencya pokojowa będzie obradowała przez całą jesień a może i przez całą zimę. Sądzą, że dzieło pokoju będzie ukończone na wiosnę równocześnie ze zwołaniem pierwszego zgromadzenia Związku narodów.

Austrya otrzymała warunki koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain: Przed godz. 7 wieczorem przybył generalny sekretarz konferencyi pokojowej Dutasta do pawilonu Henryka IV i wręczył przybyłemu tam kanclerzowi dr. Rennerowi w towarzystwie posła prof. Guertlera i radcy leg. Frankensteina z polecenia komisyi odpowiedź konferencyi pokojowej. Dutasta przedłożył równocześnie dokument, w którym Dr. Renner potwierdził swym podpisem odbiór aktu. Następnie oświadczył generalny sekretarz, że mocarstwa udzielają 5-dniowego terminu do odpowiedzi. Dr Renner odrzekł, że trudności komunikacyjne, wielkie oddalenie, a przedewszystkiem konieczność parlamentarnego załatwienia dotrzymanie tego terminu czynią niemożliwem. Kanclerz będzie zniewolony, stosownie do przebiegu sprawy, upraszać z Wiednia o przedłużenie terminu. Wraz z oficyalnym egzemplarzem otrzymała delegacya austryacka 15 dalszych egzemplarzy traktatu pokojowego. Potem członkowie delegacyi austryackiej udali się w automobilu do swej kwatery.

PRZEDŁUŻENIE ROKOWAŃ.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z St. Germain, że we wtorek o g. 5 po południu sekretarz konferencyi pokojowej p. Dutasta wręczy w St. Germain kanclerzowi Rennerowi odpowiedź koalicyi. Na przyjęcie tej odpowiedzi wyznaczono termin pięciu dni. Kanclerz Renner zaraz po otrzymaniu odpowiedzi poprosi o przedłużenie tego terminu. Renner w środę wyjeżdża do Wiednia.

Republikanie przeciw Wilsonowi.

Paryż. P. A. T. Jak donoszą z Waszyngtonu, stronnictwo republikańskie wypowiedziało prezydentowi Wilsonowi otwartą walkę. Komisya prawnicza senatu na żądanie republikanów zamierza uczynić cały szereg zmian w traktacie, nie oglądając się na konsekwencye, jakie stąd wynikną w stosunkach między rządem amerykańskim a rządami sprzymierzonymi. Zmiany proponowane dotyczą nietylko ustroju Ligi narodów, ale i kwestyi politycznych Europy. Świeżo postanowiła komisya zająć się szczegółowo konwencyą zawartą między Polską a wielkiemi mocarstwami. Możliwe jest, że senat na posiedzeniu plenarnem nie zatwierdzi niektórych propozycyi komisyi, w każdym razie jednakże liczyć się należy z tem, że senat poczyni w traktacie zmiany liczne i doniosłe.

Ratyfikacya pokoju we Francyi postanowiona.

Warszawa. (Telefonem). Według wiadomości, które nadeszły z Paryża, przebieg dyskusyi nad traktatem pokojowym w parlamencie francuskim wskazuje, że traktat będzie przez Izbę ratyfikowany, ponieważ parlament francuski zdaje sobie sprawę, iż ze zwłoki w ratyfikacyi wynikną następstwa, bardzo niekorzystne także dla Francyi. Błędy traktatu naprawiać już teraz zapóźno. Przez odmowę parlament pogorszyłby sprawę, a z przedłużenia skorzystaliby tylko Niemcy. Dowodem tego Górny Śląsk, oraz zabiegi niemieckie, jakich nie szczędzą w prowincyach granicznych.

Paryż. P. A. T. Zatwierdzenie traktatu pokojowego przez obie Izby bez zmian i dodatków uważane jest za rzecz pewną, jednakże dyskusya nad traktatem pokojowym potrwa od 10 do 14 dni. Opozycya zamierza wystąpić przeciw rządowi dopiero po ratyfikacyi traktatu.

„Echo de Paris" zwraca uwagę na związek między ratyfikacyą traktatu a powstaniem górnośląskiem i domaga się najrychlejszego przeprowadzenia debaty nad traktatem. Jeżeli traktat wejdzie w życie tem samem będzie położony kres zatargowi niemieckiemu na Górnym Śląsku.

Pruska „Liga Narodów".

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, Niemcy zupełnie poważnie noszą się z myślą utworzenia specyalnej organizacyi międzynarodowej pod swoim patronatem, któraby stanowiła przeciwwagę dla stworzonej przez konferencyę paryską Ligi Narodów.

Bukowina dla Rumunii.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi na podstawie rumuńskiego Biura prasowego z Czerniowiec: Z urzędowego źródła dowiadujemy się, że cała Bukowina w swoich granicach historycznych ma być przyłączoną do Rumunii.

PRZESILENIE GABINETOWE W RUMUNII.

Lublana. P. A. T. Lublańskie Biuro koresp. donosi pod datą 31 z. m.: Rumuński prezydent ministrów Bratianu wyjechał do Sinaia do króla, aby złożyć sprawozdanie o sytuacyi. Obiegają pogłoski, że Bratianu przy tej sposobności zgłosi dymisyę gabinetu.

PRAWA ŻYDOWSKIE W RUMUNII.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Bukaresztu: „Moniteur Oficiel" ogłasza dla dawnego królestwa Rumunii następujące przepisy co do przedłużenia terminu dla uzyskania prawa obywatelstwa dla żydów: 1) dla żydów w kraju zamieszkałych w trzy miesiące po upływie starego terminu; 2) dla żydów rumuńskich, zamieszkałych za granicą w 7 miesięcy po 28 maja 1919; 3) dla zmobilizowanych i jeńców wojennych żydów w 5 miesięcy od czasu demobilizacyi, względnie powrotu do kraju.

KRÓL RUMUŃSKI W CZERNIOWCACH.

Wiedeń. P. A. T. „Tel. Comp." na podstawie rumuńskiego Biura prasowego donosi z Bukaresztu: Wczoraj przybył do Czerniowiec król rumuński Ferdynand. Został na dworcu powitany przez władze, ludność zgotowała królowi owacyę. Miasto było ozdobione flagami. Po „Te Deum", które odbyło się w katedrze arcybiskupiej, przyjął król przedstawicieli wszystkich narodowości, z którymi dłużej rozmawiał.

Banat dla Rumunii.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Dacia donosi: Uchwała konferencyi przyznająca Banat Rumunii, wywołała w kołach serbskich rozczarowanie, gdyż także czysto serbskie obszary przez to przypadną Rumunom. Serbska delegacya pokojowa złoży w tej sprawie memoryał domagający się plebiscytu w Banacie.

Według tej samej informacyi doniesienia o mobilizacyi serbskiej i rumuńskiej nie odpowiadają faktom.

Ofenzywa bolszewików przeciw Polakom.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje iskrowo z Moskwy pod datą 1 b. m. następujący komunikat bolszewicki: Na froncie ukraińskim zadały wojska sowietów ciężki cios wojskom Denikina i Petlury i równocześnie podjęły ofenzywę przeciw Polakom. Na południowy wschód od Kijowa odparto Denikina, a na południowy zachód Petlurę. Polacy, którym się udało zająć Nowogród Wołyński, zostali odrzuceni na Równo. Dla Kijowa niema obecnie niebezpieczeństwa. Ofenzywa postępuje dalej.

Ukraińcy zdobyli Kijów.

Warszawa. (Telefonem). Telegrafem bez drutu nadeszła tutaj relacya sztabu armii Petlury o zajęciu Kijowa przez wojska ukraińskie. „Przegląd Wieczorny" zwrócił się z zapytaniem do sztabu generalnego, czy wiadomość ta polega na prawdzie, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą.

Oficerowie rosyjscy za koalicyą.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen. Wedle wiadomości nadeszłych przez Finlandyę, podano generałowi Judeniczowi po powrocie jego do Narwi do wiadomości oświadczenie rosyjskiego korpusu oficerskiego, że oficerowie nie uznają nikogo innego poza nim, jako swego naczelnego wodza i że armia opiera się wyłącznie na pomocy W. Brytanii, oraz, że pogłoski o niemieckiej oryentacyi tej armii, rozszerzane w połączeniu z nazwiskiem gen. Arsenjewa nie są trafne.

Tajemnicza armia Liewena.

Paryż. P. A. T. Prasa paryska jest żywo zaniepokojona operacyami tajemniczej armii ks. Liewena, oraz składem jego wojsk. Imię Liewena stało się niemal symbolem dwoistej polityki rosyjskiej i porozumienia się Rosyi z Berlinem. Początkowo tutejsza reprezentacya rosyjska próbowała przeczyć wszystkiemu. Obecnie po opublikowaniu nowych wiadomości o werbowaniu ochotników niemieckich do tej armii Rosyanie przyznają, że jeden korpus wojsk Liewena, który został w Kurlandyi, a który zajął północny skrawek Litwy, składa się z ochotników niemieckich. Utrzymują jednakże, że dowódcą tego korpusu jest jakiś awanturnik pochodzenia kaukazkiego, oraz że rząd omski uchylił się od wszelkiej odpowiedzialności za czyny tego korpusu, który niesłusznie łączą z imieniem ks. Liewena. I tym razem stwierdza tutejsza misya rosyjska, że operacye armii Liewena odbywają się w porozumieniu i pod opieką Wielkiej Brytanii i, że nawet flota angielska przewiozła część wojsk Liewena na północ i oddała ją pod komendę armii generała Judenicza. Pozatem tutejsza kolonia rosyjska jest mocno zaniepokojona układami, prowadzonymi przez Lianozowa z Estończykami. W prasie pojawił się artykuł, pochodzący widocznie ze źródła rosyjskiego tej treści, że gabinet Ljazonowa nie ma w swem gronie ani jednego poważnego polityka rosyjskiego, że zatem nie ma żadnej wagi uznanie niepodległości Estonii przez Ljanozowa i jego ministrów.

Gabinet koalicyjny na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. „Der Morgen" donosi, że rokowania Friedricha z przywódcami stronnictw węgierskich mają pomyślny obrót. Friedrich ma ustąpić na rzecz obecnego ministra handlu, Heinricha, który utworzy nowy gabinet. Do nowego gabinetu z członków gabinetu Friedricha wejdą: Huszar, Schnetter, Haller, Bleyer i Szabo. Socyalni demokraci zgodzili się wstąpić do nowego gabinetu Heinricha, mianowicie wejdą: Garamy, Paidl i Payr. Garamy złożył wiążące oświadczenie, że socyalni demokraci są gotowi wstąpić do gabinetu Heinricha pod warunkiem, iż ententa jeszcze przed oficyalnem ogłoszeniem gabinetu, uzna ten gabinet i udzieli mu poparcia. Wszystkie stronnictwa zgodziły się, że nowy rząd ma prowadzić agendy do czasu wyborów. Czy Węgry mają być republiką czy monarchią, o tem zadecyduje plebiscyt. Socyalni demokraci — według informacyi dziennika — oświadczyli, że poddadzą się wynikowi plebiscytu bez względu na to, jak on wypadnie.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Budapesztu, że gabinet Heinricha nie mógł dojść do skutku, ponieważ rokowania z socyalnymi demokratami nie zostały ukończone. Socyalni demokraci stawiają co do swego wstąpienia do gabinetu takie warunki, że Heinrich nie mógł dać przyrzeczenia spełnienia ich. Prezydent ministrów Friedrich oświadczył gotowość ustąpienia. Lovassy odrzucił propozycyę wstąpienia do gabinetu Heinricha. Dziś po południu ma się odbyć zebranie stronnictw mieszczańskich, które mają utworzyć wielki blok mieszczański, jako przeciwwagę bloku chrześcijańsko-społecznego.

PŁATNY PRZYWÓDCA.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu: Węgierski dziennik urzędowy zamieszcza artykuł przeciwko przywódcy socyalistów Garamy'emu, mianowicie ogłasza pokwitowanie na 700 funtów szterlingów, które Garamy otrzymał od Beli Kuhna.

MATYLDA SERAO. 7

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Czy przeszkadzam? — spytał, zbliżywszy się po głębokim ukłonie z właściwą sobie swobodą.

— Bynajmniej! — odparła, uśmiechając się grzecznie, lecz chłodno. — Idę właśnie do S. Moritz Bad...

— Zapewne tak, jak i ja na spacer?

— Tak jak pan? Nie sądzę — rzekła cicho.

— Czemu, hrabino?

Po chwili milczenia, ukrywając niby swe zamiary, odpowiedziała prędko, półgłosem:

— Idę do kościoła.

— A! — zawołał zdziwiony — alboż dziś święto?

— ...Nie, dziś święta niema — szepnęła roztargniona, nie dodając nic więcej.

— Idziesz pani do katolickiego kościoła w Bad?

— Tak jest. Tam nie napotkam znajomych — rzekła cichym głosem, opuściwszy wzrok w zadumie.

— Mam nadzieję, że pomodlisz się za nas wszystkich grzeszników, hrabino? — spytał, starając się nadać weselszy ton rozmowie.

— Postaram się — odparła bez wyrazu.

— Zatem i ja uzyskam łaskę za twem, hrabino, pośrednictwem — rzekł z uśmiechem.

Spojrzała na niego dumnemi oczami, które może niegdyś wylewały wśród samotności strumienie łez, mącące blask ich na zawsze. Skłonił się, ścisnąwszy zlekka podaną sobie na pożegnanie dłoń i pospieszył naprzód, ażeby ją jej własnym zostawić myślom.

— Wieża z kości słoniowej — pomyślał, idąc dalej. — lecz niepowszednia kobieta.

Przez chwilę przemyśliwał nad zamiarem wybadania Franciszka Mornand, znanego jako żywą kronikę Engadinu, o poufne szczegóły z życia hrabiny de la Ferte Guyon, by zgłębiwszy tajemnicę udręczeń i tortur, które ją złamały, może odnieść zwycięstwo tam, gdzie inni przed nim bezskutecznie się o nie ubiegali. Sabini, więzień swego przekonania, skazaniec losu, zapragnął doznać choć złudzenia swobody i pójść za zachciankami swego serca. Wtem spostrzegł młode oblicze kobiety, witające go zdala uśmiechem. Za chwilę znalazł się u jej boku; szła szybkim krokiem pod górę ku S. Moritz Dorf, za nią podążała zwolna jej matka. Młoda dziewczyna była zjawiskiem niezwykłej urody, z oczami czarnemi, ocienionemi długimi rzęsami, z ustami pięknemi o kącikach lekko wzniesionych, jak u posągu greckiej Erygone. Niekiedy jednak wzrok jej przybierał wyraz surowy i badawczy, a na pięknych ustach przebiegał chwilami uśmiech drwiący i złośliwy; piękną jej twarz można było wówczas porównać ze wspaniałym, lecz kryjącym w sobie truciznę kwiatem. Młoda Rumunka, Lia Norescu i Lucyan Sabini otworzyli ogień krzyżowy dyalogu pełnego pustej, czczej wesołości, do którego od czasu do czasu mieszała się gorycz i uszczypliwa ironia, a której świadkiem była matka rozpromieniona, pełna pobłażania i zachwytu dla córki.

— Otóż i nasza zachwycająca Lia! — zawołał, przytrzymując jej dłoń w swych rękach. — S. Moritz zalałoby się łzami bez pani!

— Masz pan racyę, sprowadziło mnie umyślnie „Towarzystwo przyozdabiania miasta“ — odparła śmiejąc się.

— Ilu też dziennie umiera wielbicieli, ile flirtów ma pani na sumieniu?

— O, bardzo dużo, większą część mogę odstąpić innym panienkom...

— Flirty świeże, czy odgrzewane?

— Dużo świeżych, bardzo mało dawnych, zeszłorocznych. Prawie wszystkie nowszej daty!

— Piękni, bogaci, interesujący?

— Nudni, prawie bez wyjątku.

Pogardliwy uśmieszek ściągnął jej usteczka, podobne do czerwonego kwiatu, a w oczach błysnął złośliwy dyabełek.

— Z kim pan flirtujesz, panie Sabini?

— Pragnąłbym z panią, lecz mnie odpychasz!

— Zawsze i stale!

— Nawet i teraz?

— Tembardziej teraz. Dlaczego nie zwrócisz się pan w stronę pani Lawrence, boskiej Lawrence, profesyonalnej piękności bieżącego sezonu?

— Dziękuję, za piękna dla mnie. Ma około dwunastu adoratorów, na równi z panią.

— Przepraszam! Mam na razie czternastu — odparła natychmiast, błysnąwszy pięknymi oczyma. — A dlaczego nie zwrócisz pan swych afektów ku miss Clarks i jej stu pięćdziesięciu milionom?

Nigdy słodki głos kobiety nie wyrażał tyle ironicznej goryczy, ile zawierało ostatnie zapytanie Lii Norescu, rzucone płynną i poprawną francuszczyzną.

— Nie staram się nigdy o względy kobiet z milionami — zauważył chłodno Lucyan Sabini.

— Zalecasz się pan do biednych, nieprawdaż? — wtrąciła żywo dziewczyna — lecz w rzeczywistości nie dbasz ani o jedne, ani o drugie? Nie ożeniłbyś się z żadną!

— Kto mnie tak przed panią obmówił?

— O, ja jestem zawsze dobrze poinformowana, mnie trudno oszukać.

— Jesteś więc pani kobietą bez złudzeń?

— Jestem istnym potworem, słyszysz pan, panie Sabini. Jestem kobietą trzeźwą, bez złudzeń!

Rozstali się po tych słowach, śmiejąc się głośno śmiechem fałszywym. Sabini znał tajemnicę życia Lii Norescu, pięknej Rumunki, mówiącej i piszącej doskonale pięcioma językami, utalentowanej salonowej śpiewaczki, zgrabnej tancerki, rozumnej i wykształconej panny, odwiedzającej od lat czterech kosmopolityczne środowiska, jak Kair, Nizzę, Rzym, S. Moritz, Ostendę, Biarritz, w poszukiwaniu za bogatym mężem, lecz nie posiadającej złamanego szeląga. Ojciec, matka, bracia, krewni pchali ją do tego małżeństwa, a w tym celu ten lub ów po kolei dostarczał jej z biedą i wysiłkiem pieniędzy na drogę, ten lub ów kupował stroje i kapelusze. Gdziekolwiek, jak piękny kwiat, usidlający swym urokiem, jawiła się Lia Norescu w towarzystwie wyrozumiałej i uwielbiającej córkę matki, wszędzie otaczały ją roje ustawicznie zmieniających się wielbicieli. Nikt z nich nie wytrwał nad jeden lub dwa sezony, wszyscy kolejno znikali, zaś ten kwiat egzotyczny siał wokoło truciznę goryczy i zwątpienia.

— Biedna, biedna — rzekł półgłosem do siebie Sabini, oddalając się z uczuciem politowania. Współczuł szczerze z tą piękną, młodą, dwudziestoletnią kobietą, zmuszoną do staczania uporczywych i daremnych walk z losem, wtedy, gdy uroda dawała jej prawo do utorowania sobie drogi do bogactw i zbytku. Radby był złożyć u stóp młodej dziewczyny skarby tego świata, wraz z którymkolwiek ze swych bogatych i możnych przyjaciół, lub wreszcie nawet zrobić ofiarę z samego siebie i przyczynić się do tego, ażeby zniknęła gorycz, trawiąca duszę tej biednej, postarać się, ażeby Lia Norescu odnalazła szczęście i zadowolenie na tym świecie, zabłysnąwszy jak bujny kwiat bez skazy, o żywych kolorach i upajającej woni. Wśród tych myśli, roztargniony, znalazł się na zielonym kobiercu łąk, otaczających kościół katolicki w S. Moritz Bad. Upajając się przyrodą, udał się dalej ścieżką, wiodącą do lasu ponad jeziorem. O tej porze dnia, jasnej i słonecznej, czysty lazur nieba przeglądał przez sploty gałęzi, rzucając ostre światłocienie na drogę, ożywioną parami i grupami spacerujących, kobiet i mężczyzn, oddychających balsamiczną wonią sosen i świerków, kryjących się w tajemniczych zakątkach drzew.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KONKURS

na posadę urzędnika kancelaryjnego w XI. klasie płac (grupa E) urzędników państwowych rozpisuje Wydział powiatowy w Tarnobrzegu z terminem wnoszenia podań do 25 września b. r.

Kandydaci winni dołączyć do podania:

1) metrykę urodzenia, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2) świadectwo zdrowia,
3) opis dotychczasowego przebiegu życia, 3432
4) ostatnie świadectwo szkolne,

a nadto wykazać się pewną praktyką o prowadzeniu biura podawczego i registratury.

Posada nadaną będzie z dniem 1 października b. r. prowizorycznie. Ustalenie na posadzie nastąpić może po roku zadawalniającej służby.

Z Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu

dnia 28 sierpnia 1919 r.

Sekretarz Bielewicz w. r.

Prezes Horodyński w. r.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Fetka